



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 6 (210) czerwiec 2008

zaproszenie ZG PTT

## Poświęcenie sztandaru Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

*Zapraszamy wszystkich członków i sympatyków  
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego  
na uroczystość poświęcenia sztandaru  
oraz ogólnopolskie spotkanie turystyczne w Zakopanem  
w dniach 19 - 21 września 2008r.*

### Proponowany program:

#### **19 września 2008 r. (piątek)**

Przejazd do Orawicy (kąpiel w gorących źródłach) –  
Bobrowiec – Grześ – Dolina Chochołowska (zjazd  
na rowerach) – przejazd do Zakopanego

#### **20 września 2008 r. (sobota)**

Zakopane – Nosal – Wielki Kopieniec – Wyżnia  
Chłąbówka – Jaszczurówka – Zakopane  
Wieczorem spektakl w teatrze im. Witkiewicza  
(nie ma jeszcze repertuaru); cena biletu: 55 zł  
Proponowany nocleg w DW im. Chałubińskiego  
(Zakopane, koło teatru); cena noclegu: 30 zł

#### **21 września 2008 r. (niedziela)**

Uroczyste poświęcenie sztandaru o godz. 11.00  
w kościele pw. Świętej Rodziny na Krupówkach,  
po mszy przemarsz na stary cmentarz i złożenie  
wiązanki kwiatów na grobie Tytusa Chałubińskiego  
(nawiązanie do obchodów Roku Chałubińskiego)

◆ ◆ ◆

Przypominamy, że sztandar Polskiego Towarzystwa  
Tatrzańskiego, ufundowany przez Prezesa Włodzimierza  
Janusika wraz z małżonką, miał swoją premierę podczas  
posiedzenia ZG PTT w pienińskich Jaworkach.

Gorąco zachęcamy wszystkich członków i sym-  
patyków naszego Towarzystwa do jak najliczniejszego  
udziału w tym ważnym wydarzeniu, jakim będzie  
poświęcenie sztandaru. ■



### CO SŁYCHAĆ w numerze:

**JAK CO ROKU, W MORSKIM OKU**

**Wiosna w Beskidzie Śląskim i Małym – wycieczka O/Ostrowiec Św.**

**Odsiecz Wiednia na rowerach (część 1)**

Tekst: *Barbara Baran*, zdjęcia: *Nikodem Frodyma*

## Sprawy najwyższej wagi, czyli posiedzenie ZG PTT w Jaworkach

Z początkiem maja 2008 Zarząd Główny spotkał się na intensywnych obradach w dolinie Białej Wody, a mnie przypadło, już chyba tradycyjnie, opisać w kilku zdaniach co też zdarzyło się podczas tego weekendu. A działo się niemało.

Posiedzenie rozpoczęło się od uroczystego wprowadzenia sztandaru PTT. Po krótkich formalnościach, prezes Włodzimierz Janusik wygłosił gawędę na temat roli PTT we współczesnej rzeczywistości („PTT jako organizacja społeczna”, czytaj: „*Co słychać?*” nr 209). Wywołało to burzliwą dyskusję, która głównie krążyła wokół myśli, że nasza organizacja to skupisko wspaniałych ludzi – pasjonatów, którzy chcą poświęcić swój własny czas dla jakiejś szczytnej idei. Dowodem tej tezy jest choćby organizacja obchodów Roku Tytusa Chałubińskiego, której podjęto się bardzo energicznie. Jak przedstawiła to Barbara Morawska-Nowak, plan Roku Chałubińskiego zapowiada się niezwykle interesująco i już teraz mogą zachęcić do włączenia się w tą imprezę, bo z pewnością warto.

Fakt, że PTT jest organizacją zrzeszającą „społeczników” został także podkreślony przez Stanisława Czubernata. Przedstawił on propozycję zaangażowania się w „Wolontariat dla Tatr”, który powstał z inicjatywy Tatrzańskiego Parku Narodowego. Akcja ta oprócz popularyzacji wspaniałych wartości, takich jak poszanowanie dla gór i przyrody, ma za zadanie odciążać pracowników TPN z prostych prac, które (przy odrobinie dobrych chęci) może wykonać każdy z nas. Dla Parku jest to szczególnie ważne w lecie, kiedy Tatry przeżywają obciążenie turystów „nieplecakowych”, którzy nie znają gór i brak im kultury turystycznej. Więcej informacji na temat wolontariatu możecie znaleźć na stronie internetowej TPN.

Poruszono także bardzo ważną kwestię wydawnictw PTT. Przedstawiony został plan najbliższych tomów Pamiętnika PTT. Problem ten wzbudził długą dyskusję wśród członków Zarządu, która związana była z tematyką



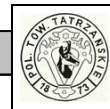
kolejnych tomów, finansowaniem ich oraz redagowaniem, a także wielu innych bardzo istotnych spraw. Najważniejsze, że dyskusja była konstruktywna i przyniosła pewne kompromisowe rozwiązania, które miejmy nadzieję, będą najlepsze dla PTT.

W dalszym ciągu obrad, w związku z niedawnym Zjazdem Delegatów PTT, zauważono różnego rodzaju nieścisłości w liczbie delegatów z niektórych oddziałów, które mogłyby świadczyć o „naciąganiu” prawa, a raczej wykorzystywaniu luk prawnych w statucie PTT. Aby chronić oddziały przed takimi pokusami w przyszłości Zarząd Główny postanowił zmienić system obliczania liczby delegatów. Obecnie, aby stwierdzić ilu delegatów ma prawo głosu na najbliższym Zjeździe, należy wziąć średnią arytmetyczną z ilości składek opłaconych do 31 stycznia każdego następnego roku danej kadencji Zarządu Głównego (przez kolejne 3 lata poprzedzające Zjazd), a następnie podzielić ją przez 30. Ta trochę skomplikowana metoda pozwoli jednak uniknąć liczenia fikcyjnych członków, którzy pojawiają się w Towarzystwie tylko w roku wyborów Zarządu Głównego oraz da jasny i sprawiedliwy obraz ilości członków wszystkich oddziałów.



Warto wspomnieć, że spotkanie członków Zarządu Głównego, pełne sporów i dyskusji, łagodzone było

bardzo skutecznie przez poezję, deklamowaną przez Marka Siedleckiego. ■



*zaproszenie Klubu Turysty Wysokogórskiego PTT*

## Dolomity (7-17 sierpnia 2008 r.)

Zapraszamy wszystkich chętnych do wyjazdu w Dolomity. Planujemy zarówno trasy wspinaczkowe na ferratach jak i trasy wycieczkowe (turystyczne) dla mniej zaawansowanych. Na większość szczytów prowadzą zarówno „żelazne” drogi ubezpieczone stalowymi linami jak i normalne ścieżki a nawet kolejki linowe. Wyjazd w małych grupach 3 – 4 osobowych własnymi samochodami na własny koszt. Single zostaną dołączeni do innych zespołów samochodowych. Wyżywienie i ubezpieczenie we własnym zakresie. Noclegi na kempingu Col di Lana ( rejon Przełęczy Falzarego na zachód od Cortiny). Ze względu na rezerwację miejsc na kempingu proszę o szybkie zgłoszenia do Włodka Janusika, tel. 601-978-595.

Planujemy wejścia na:

1. Tofanę di Mezzo (3244 m) z wejściem na Tofanę di Dentro,
2. wejście po lodowcu na Marmoladę (szczyt Punta Penia 3343 m), zejście przez schronisko Contrin, uwaga osoby wybierające się na Marmoladę muszą mieć raki i kijek lub czekan.
3. Grupa Sorapiss – Przełęcz Passo Tre Croci – Rif. Vandelli, ferrata Vandellii (próba przejścia całego pierścienia bez biwaku lub z biwakiem w kapsule).
4. Ferrata Brigata Tridentina do schroniska Pisciadu (droga klasyczna, zejście drogą normalną.

Pozostałe trasy do uzgodnienia na miejscu w zależności od pogody i kondycji.

Wymagany sprzęt: uprząż, lonża z dwoma karabinkami (automaty), kask, rękawiczki (mogą być wampirki), kijek składany, okulary, folia ratunkowa, apteczka osobista, mały plecak, buty turystyczne, kurtka p/deszczowa, namiot i sprzęt biwakowy na jeden zespół samochodowy.

Koszt całkowity wyprawy około 1200 – 1500 złotych (należy mieć w euro).

Do zobaczenia na żelaznych drogach Dolomitów. ■

*zaproszenie Klubu Turysty Wysokogórskiego PTT*

## Pośrednia Grań

W dniach 19-20 czerwca 2008 r. organizujemy wyprawę na Pośrednią Grań. Wyjazd w czwartek 19 VI, wejście w piątek 20 VI, jeśli nie będzie pogody możliwość wejścia w sobotę lub niedzielę. Koszt przewodnika z jednym noclegiem w Chacie Tery’ego około 400 zł/osobę. Informacje u Włodka Janusika pod nr 601-978-595, [histopatolog@pharmanet.com.pl](mailto:histopatolog@pharmanet.com.pl)

Uwaga! Należy się liczyć z możliwością śniegu na trasie. Wskazany czekan, raki i uprząż. Trudności do 3+.

Pośrednia Grań (2440 m) Jeden z najwspanialszych w kształcie szczytów tatrzańskich, wznoszący się między Staroleśną Doliną a Doliną Małej Zimnej Wody, w długiej bocznej grani, która w Małym Lodowym Szczycie odchodzi od głównej grani Tatr ku pd.-wsch. ■

*informacja redakcji „Pamiętnika PTT”*

## Archiwalne „Pamiętniki PTT” po 5 zł

Członkowie PTT mogą nabyć w redakcji brakujące im tomy 6-12 w cenie 5 zł za tom. Zachęcamy wszystkich członków i sympatyków naszego Towarzystwa do zakupu brakujących roczników.

Aktualny „Pamiętnik PTT” tom 15-16, którego głównym tematem jest 100-lecie „nowego” schroniska nad Morskim Okiem, można nabyć za jedyne 25 zł u Basi Morawskiej-Nowak (e-mail: [morawska@ptt.org.pl](mailto:morawska@ptt.org.pl)). ■

## AKTUALNOŚCI Z HIMALAJÓW

(opr. Barbara Morawska-Nowak)

### Pechowa Annapurna

3 czerwca br o godz. 19.00 Turystyczne Koło Naukowe Wagabunda UE zorganizowało spotkanie z Piotrem Pustelnikiem, pierwsze po jego powrocie z tegorocznej wyprawy w góry najwyższe.

Piotr Morawski, Piotr Pustelnik, Dariusz Zaluski i Słowak Peter Hamor miesiąc temu pokonali słynną drogę Gabarova, na północno-zachodniej ścianie Annapurny. To pierwsze od 20 lat powtórzenie tej drogi, zwanej czeską.

Niestety alpinści nie zdołali zdobyć szczytu (8091 m npm), choć był on na wyciągnięcie dłoni, ale jak przyznali po powrocie do kraju, próba mogła skończyć się tragicznie. Wszyscy przeżyli jedną z najtrudniejszych wypraw w życiu.

„Wierchołek wydawał się na wyciągnięcie dłoni, gdyby nie to, że wiatr napierał z taką siłą, iż ciężko było ustać. Szybko robiło się ciemno...”

Tak więc po raz czwarty Pustelnik nie osiągnął szczytu Annapurny, ostatniego brakującego mu do kolekcji 14 ośmiotysięczników.



### Polka na Dhaulagiri

1 maja 2008 r. Kinga Baranowska zdobyła Dhaulagiri (8167 npm) jako pierwsza Polka, Towarzysząca jej Katarzyna Skłodowska, rozchorowała się i na szczyt nie weszła. Nie korzystały z pomocy Sierpów. W Dzienniku Polskim (04.06.2008) ukazał się wywiad Majki Lisińskiej-Kozioł z Kingą Baranowską.

### Fotka ze szczytu Everestu

23 maja 2008 roku wszedł na szczyt Everestu Jarosław Hawrylewicz, urodzony w Krakowie, były uczeń szkoły nr 21, obecnie zamieszkały w Nowym Jorku. Przesłał swoje zdjęcie ze szczytu do redakcji Dziennika Polskiego. ■

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcie: *Jerzy Fiett*

## Taternicy-seniorzy obchodzą stulecie budowy „nowego” schroniska nad Morskim Okiem

Po raz szesnasty, w dniach 30 maja – 1 czerwca 2008 r., spotkali się taternicy-seniorzy Klubu Wysokogórskiego w schronisku nad Morskim Okiem. To spotkanie miało szczególny charakter. Sto lat temu kończyła się budowa tzw. nowego schroniska nad Morskim Okiem, które zostało wzniesione przez Towarzystwo Tatrzańskie jako trzecie po pożarze w 1898 roku. Uroczyste otwarcie nastąpiło 15 sierpnia 1908 roku. Nasze spotkanie zapoczątkowuje obchody tej rocznicy.

Na stronach 4-7 przedstawiamy materiały związane z tą rocznicą.



przedruk

### Jak to było sto lat temu...

*Niemal sto lat temu w XXX tomie Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego z 1909 r. ukazał się artykuł Ferdynanda Hoesicka o otwarciu „nowego” schroniska nad Morskim Okiem. Poniżej publikujemy ten artykuł z zachowaniem oryginalnej pisowni i gramatyki.*

Ferdynand Hoesick

#### Uroczyste otwarcie nowego schroniska Tow. Tatrzańskiego przy Morskim Oku w dniu 15 sierpnia 1908 r.

„Nieznacznie z wilgotnego wykradał się mroku świt bez rumieńca”... Słowa te mimowoli przychodziły na myśl dziś rano o godz. 6-tej, kiedy wyjrzawszy przez zapoczone okno, zobaczyło się niebo szare, pochmurne, listopadowe. Nie rokowało to pięknej pogody na dzisiejszą uroczystość przy Morskim Oku, ale trudno: jakoś to będzie! Tymczasem chmury były tak wysoko, że wszystkie szczyty Tatr, oproszone świeżym śniegiem, jakby posypane cukrem, żywo się odrzynały od ołowianego stropu, a w ranem powietrzu czuło się ten świeży śnieg w górach; termometr wskazywał tylko 6 stopni, z ust szła para. Jako korespondent Kuryera Warszawskiego, miałem zarezerwowane miejsce w samochodzie, wiozącym prezydium Towarzystwa Tatrzańskiego, tj. razem z jego prezesem, Antonim hr. Wodzickim, z wiceprezesem prof. Władysławem Szajnochą, z Adamostwem hr. Starzeńskimi i p. Oborskim. Jakoż punktualnie o godz. 7-mej samochód, prowadzony przez p. Deptucha i jego chauffera, młodego czecha, ruszył z przed hotelu Stamary.

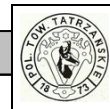
Całą drogę do Morskiego Oka, około 40 kilometrów, odbyliśmy w ciągu siedmiu kwadransów, podziwiając przepyszne widoki górskie, szybko następujące po sobie. Droga ta, niezmiernie malownicza, bo wciąż odkrywająca coraz nowe widoki na najwyższe szczyty tatrzańskie, na wspaniałą Murań, który, cały w śniegu, zupełnie przypomina słynną sylwetę góry Jungfrau, na dzikie turnie Lodowego, Gerlachu, Wysokiej, Rysów i Mięguszwieckiego z Mnichem, ogromnie zyskuje na tem, gdy się ją ogląda z szybko jadącego samochodu, bo zaprzeczyć się nie da, że te same widoki, oglądane w ciągu męczącej 4-godzinnej jazdy powozem, nużą w końcu, gdy z samochodu, zmieniając się ciągle, opatrzyć się nie mają kiedy... Dzisiaj, całe ubielone śniegiem, na szarem tle pochmurnego nieba, wszystkie szczyty tatrzańskie, z lesistymi regłami na pierwszym planie, istotnie wyglądały, „jak potopu świąta fale, zamrożone w swoim biegu”. Wiało od nich grozą i chłodem, a białe strzępy mgieł, snujące się na tle całego krajobrazu, jeszcze potęgowały jego malowniczość.

Przed 9-tą samochód zatrzymał się przed starym schroniskiem nad Morskim Okiem. Nowe schronisko, imponujące rozmiarami, wznosi się o kilkadziesiąt kroków dalej, na splantowanym wzgórku. Jest to piękny piętrowy budynek drewniany, cały w zakopiańskim stylu, podobny do najpiękniejszych willi w Zakopanem, zbudowanych według planów Witkiewicza, tylko nierównie większy od nich. Jest to „schronisko”, które w zupełności zasługuje na nazwę hotelu. A jak na zewnątrz przedstawia się nader korzystnie pod każdym względem (zwłaszcza, że mu za tło służy w dole szafirowa roztocz Morskiego Oka, a dookoła spiętrzone turnie Żabiego, Rysów, Mięguszwieckiego i Miedzianego), tak i wewnątrz musi zadowolić wszelkie wymagania.

Z olbrzymiej oszklonej werandy, niby z tarasu, rozciąga się niezrównany widok na jezioro, które w chwili naszego tu przybycia, wzburzone od silnego wiatru, upstrzone białymi grzywami spienionych fal, miało dziwnie dramatyczny wygląd. Stojąc na werandzie, gdy na dworze huczał mroźny wicher, odrazu oceniało się przymioty i konieczność takiego oszklenia. Z werandy wchodzi się do wielkiej sali jadalnej, również całej w zakopiańskim stylu. Z innych pokoi wyróżnia się czytelnia, osobno przeznaczona wyłącznie dla członków Tow. Tatr. Pokoje mieszkalne, których jest niestety za mało, również nic nie pozostawiają do życzenia: są czyste, schludne, kulturalnie umeblowane, z doskonałymi łózkami o wybornych materacach. W każdym pokoju prawie jest piec, a z każdego okna rozlega się widok na jezioro i góry, widok-poemat!

Już to wogóle całe schronisko jest zbudowane z możliwym komfortem; najlepszy dowód, że oprócz innych wygód posiada i łazienkę zupełnie nowoczesną.

Po obejrzeniu nowego schroniska-hotelu, po którym nas oprowadził prof. Szajnocha, wypadło pomyśleć o posiłku. W tym celu przeszliśmy do starej restauracji p. Bauera, gdzie już w tej chwili panował ożywiony ruch. Między turystami, którzy tu przybyli na uroczystość inauguracyjną, nie brakło i literatury: Kasprowicz z córkami, Rey-



mont z żoną, Staff, Dębicki z żoną, pani Krzywoszewska (żona redaktora Świata). Wszyscy oni bawili tu już od wczoraj, a niektórzy z nich, pod wodzą p. Znamięckiego przyszedli z Zakopanego przez góry, przez Orłą Perć i Kozi Wierch.

Do południa, podczas fatalnej pogody z deszczem, gradem i śniegiem, przyjechało kilkadziesiąt powozów i furek z Zakopanego; obszerny plac przed starym schroniskiem, będący jedną kałużą błota, zamienił się w jedno gwarne rojowisko pojazdów, woźniców, turystów.

O 10-ej przybyła wycieczka Sekcji turystycznej, złożona z kilkadziesiątu najdzielniejszych taterników młodszej generacji. Była to piękna chwila. Zbliżali się zwolna, ordynkiem, w strojach turystycznych, opasani linami, z torbami na plecach, w sztylpach, w kamaszach z gwoździami. Na czele szła muzyka góralska ze skrzypcami i basetlą; dalej, jako wódz całej gromady, siedł słynny przewodnik tatrzański, Klemens Bachleda, a za nim dopiero szła Sekcja turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego w komplecie, z takimi przywódcami, jak Janusz Chmielowski, Kordys, Znamięcki, Mieczysław Karłowicz, prof. Panek i inni. Szli z doliny Pięciu Stawów Polskich, gdzie nocowali, a raczej spędzili noc bezsennością, grzejąc się przy rozpalonym ognisku, słuchając muzyki góralskiej, co wszystko razem przypominało słynne wyprawy w góry, urządzone „ongi” przez Chałubińskiego, które dla nas, starszej generacji taterników, doskonale pamiętających owe czasy, są jeszcze miłym wspomnieniem z epoki ks. Stolarczyka i Sabaty, a które dla młodszych są już tylko tradycją, legendą.

Właściwa uroczystość poświęcenia nowego schroniska zaczęła się o godzinie 1-ej pp. Wzięli w niej udział tylko zaproszeni goście i członkowie Tow. Tatrzańskiego, którzy też szczerze zapełnili wielką salę jadalną.

Pierwsze przemówienie, zwracając się do hrabiego Wodzickiego, jako prezesa Tow. Tatrzańskiego, wygłosił radca budownictwa, p. Czerwiński, przewodniczący komitetu budowy. Po nim zabrał głos hr. Wodzicki, w wymownych słowach wyrażając radość z powodu wystawienia tego pięknego schroniska, życząc, aby w niem odtąd ci wszyscy, co tu przybywają dla podziwiania piękności tej perły naszych gór ojczystych, znajdowali oprócz czarów natury także potrzebne wygody, których dziś każdy cywilizowany człowiek wymagać ma prawo... A ponieważ „kto z Bogiem, to i Bóg z nim”, więc kończąc swe przemówienie, zwrócił się hr. Wodzicki do księdza Madeja, proboszcza z Białki, prosząc, iżby to nowe schronisko poświęcił.

Ks. Madej dokonał poświęcenia całego gmachu, poczem po obejściu z prezesem i wiceprezesem Towarzystwa wszystkich głównych części schroniska, sam zabrał głos, jako proboszcz tej parafii, do której Morskie Oko należy.

Niepodobna streszczać całego długiego przemówienia tego młodego kapłana, przemówienia świetnego, pełnego patriotycznego i religijnego zapału, ale należy skonstatować fakt, że ks. Madej kazał się znakomitą mową, który swym przemówieniem podniosłem, nacechowanym wysokim poetyckim polotem, zdołał porwać i rozentuzjazmować słuchaczy do tego stopnia, że gdy skończył mówić, wszystkich dłonie odruchowo zerwały się do

burzliwego, prawdziwie żywiołowego oklasku. Można powinszować i pozazdrościć zapadłej wiosce podgórskiej, Białce, że ma tak świetnego i wymownego duszpasterza!

Po tej ceremonii poświęcenia przyszła chwila uczczenia całej uroczystości wspólnym obiadem, na którym wygłoszono szereg toastów.

Rozpoczął je J. E. hr. Wodzicki, dając między innymi wyraz wdzięczności dla Sejmu Krajowego, bez którego pomocy finansowej wystawienie tak pięknego schroniska byłoby niemożliwe. Po tem przemówieniu prezesa, przemówieniu go dnem wytrawnego parlamentarzysty, a zakończonym życzeniami pomyślnego rozwoju dla Towarzystwa Tatrzańskiego, przemawiał marszałek powiatu nowotarskiego, p. Witold Uznański z Poronina, również z życzeniami dla Tow. Tatr.

Z kolei przemawiali jeszcze, czasem po kilka razy zabierając głos, hr. Wodzicki, prof. Szajnocha, ks. prałat Janasz, ks. Madej, pp. Kordys, Panek, Znamięcki, oraz przedstawiciel taterników węgierskich p. Komarnicki, który choć ma nazwisko polskie, przemawiał po węgiersku. Z pomiędzy wygłoszonych toastów za zdrowie różnych obecnych osób, w tej liczbie i za zdrowie najlepszego dziś znawcy Tatr i prawdziwego anioła-stróża wszystkich taterników, przewodnika Klimka Bachledy, znów się wyróżniło przemówienie ks. Madeja, który pił za zdrowie dam. Wyszedłszy z założenia, iż może księdzu najmniej wypada wnosić toast na cześć pań, rozwiódł się nad tem, jaką rolę w naszym życiu gra kobieta, gdy jej przyświeca ideał mickiewiczowskiej Matki-Polki, co mu dało asumpt do wypowiedzenia szeregu pięknych myśli patriotycznych, bardzo gorąco przyjętych wśród zebrania, pochodzącego ze wszystkich stron Polski. Ostatni toast, zakończony tradycyjnym „Kochajmy się”, wygłosił hr. Wodzicki, a mowa jego chwilami dowcipna, gdy zwracając się do obecnych dam, mówił: „Kochajmy się... w was, piękne panie!”... chwilami pełna głębszych politycznych myśli, gdy mówił: „Kochajmy się rozumnie” gorąco była oklaskiwana, co zresztą i o innych przemówieniach powiedzieć należy.

Podczas toastów, przez zapocone szyby okien zajrzało do sali słońce. Powitano je entuzjastycznie, jako dobry znak, jako pomyślną wróżbę dla nowego schroniska.

Istotnie na dworze zaczęło się wypogadzać tymczasem, a kiedy po czarnej kawie wszyscyśmy wyszli na werandę, ujrzeliśmy widok, jakiego ja przynajmniej, choć tyle razy byłem przy Morskim Oku, nie pamiętam. Znikły szare, ołowiane chmury, w których do niedawna ginęły wierzchołki, a po błękitnym niebie, snuły się białe chmurki, raz po raz czepiając się szczytów, lub przepływając ponad szczytami. Powietrze, zimne, prawie mroźne, było przesycone blaskiem słonecznym, a przepaściste turnie Rysów, Żabiego i Mięgusowieckiego, całe białe i lśniące od świeżego śniegu, stanowiły taki wspaniały kontrast z błękitem nieba, tak opalowo odcinały się od tego szafirowego tła, tak czarownie odbijały się w ciemno granatowej toni jeziora w dole, że trudno się silić na literackie oddanie tego niezapomnianego wrażenia.

Na tem poetycznym wrażeniu zakończyła się właściwa uroczystość. Trudno o wspanialszy finał! ■



Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

## Jak co roku, w Morskim Oku

Morskie Oko przyjęło nas w tym roku wspaniałą pogodą. Na jubileusz stulecia nowego schroniska zjechało ponad sto osób, z trudem schronisko je pomieściło, organizując nawet dodatkowe łóżka.

Większość dotarła busami i furkami, ale tym bardziej warto odnotować bardziej oryginalne i ambitne dojścia. Tak więc trzech dzielnych warszawiaków: Michał Burczyk, Staszek Kuliński i Leszek Łacki doszli w trzech dniach przez Halę Gąsienicową – Zawrat – Dol. Pięciu Stawów Polskich i Świstówkę, Opalone. Może to nic nadzwyczajnego, ale sporo jeszcze śniegu leży na szlakach. Jeszcze ambitniej dotarł samopas Jacek Karwowski z Torunia, w dwóch dniach przez Halę Gąsienicową – Granaty – Kozi Wierch – Dol. Pięciu Stawów itd. Maciej Popko wyszedł na Rysy. Inni byli na Wrotach Chałubińskiego. Byli tacy co dojechali przez Korbielów i Słowację wstępując po drodze na symboliczny cmentarz pod Osterwą, gdzie jest m.in. tablica pamiątkowa Jana Długosza – Palanta, rówieśnika wielu z nas i przyjaciela. Osobiście miałam okazję wracać przez Słowację wieszona przez Jaworzynę, Podspady, Jurgów, Białkę; dopiero w Nowym Targu włączyliśmy się w „zakopiankę” omijając częściowo korki.

Pierwsi byli już we czwartek, większość przybywała przez cały piątek. Wyruszyli od razu na tradycyjne spacerunki wokół jeziora, nad Czarny Staw czy do Dol. Za Mnichem. Można też było wypełnić czas posiadaniem na zewnątrz schroniska. Do Morskiego Oka docierają także junio-

rzy wózkami spacerowymi, najmłodsi turyści liczyli 6-7 miesięcy! Pamiątkowe zdjęcie – będzie się można kiedyś takim wyczynem pochwalić.

Mieliśmy wspaniałe widowisko burzowe w sobotę po południu – ulewny deszcz, grad, grzmoty i błyskawice (!). Cudowny spektakl specjalnie dla starszych państwa. Rozpadało się, ludzie stłoczyli się w schronisku, aby przeczekać deszcz i opóźniło to ich schodzenie w dół. Msza Św. musiała odbyć się na werandzie, którą należało wcześniej posprzątać, spowodowało to trzy kwadransy opóźnienia. Mszę św. odprawił nasz kolega, ks. Krzysztof Gardyna. Znowu zostało wyczytane tuzin nazwisk osób, które w ciągu ostatniego roku opuściły nas na zawsze.

Ubywa nas, a stale przybywa; niektóre osoby pojawiły się po raz pierwszy w Morskim Oku, nawet po 40-50 latach! Ci byli specjalnie serdecznie witani. Potem stwierdzali, że to był ich błąd, że nie przyjeżdżali wcześniej.

Jak zwykle powitałam zebranych, siedzących także na werandzie przy wyjętych oknach do sali jadalnej, bo nie

pomieściliśmy się wszyscy w jadalni. Gromkim „sto lat” uczciliśmy najstarszego z nas, Zdzicha Dziędzielewicza-Kirkina (rocznik 1916). Zabrali potem głos prezes Polskiego Związku Alpinizmu, Janusz Onyszkiewicz i Marysia Łapińska, kierowniczka schroniska. Zbyszek Skoczylas swym tubalnym głosem panował jak zwykle nad dyscypliną sali. Wyczytywał nazwiska – wszyscy uczestnicy dostali w prezencie pamiątkowe talerze, na każdym było wymalowane schronisko i wypisane imię i nazwisko każdego z nas. Do tego mini-butelczyna tradycyjnej morskoocznej litworówki. Kolejną niespodzianką kierownictwa schroniska był spektakl pt. „Dar i zmaganie. Walka o Morskie Oko” w wykonaniu artystów z Kórnika pod Poznaniem. Scenariusz oparty był na pamiętniku leśniczego hr. Zamoyckiego, Władysława Bieńkowskiego i poemacie Karola Wojtyły „Myśląc Ojczyzna”. Dzięki przeplataniu się obu

tekstów dwudziestoletnie zmagania o przyznanie tego najpiękniejszego skrawka naszej Ojczyzny Galicji, czyli stronie polskiej urosły do wielkiego patriotycznego symbolu. Skłonna do gwaru sala wysłuchała przeszło godzinny występ w wielkim skupieniu. Zrezygnowałam już z poszerzenia programu odczytaniem relacji Ferdynanda Hoesicka sprzed stu lat z otwarcia nowego schroniska przez Anię Milewską-Zawadową, ale tekst ten wszyscy otrzymali. Publikujemy go także w tym „Co słychać?” (str. 4-5, przyp. red.)

Później większość z nas przeniosła się na werandę gdzie przy akompaniamencie gitary Krysi Dolebskiej

z wielkim zapałem wyśpiewaliśmy cały repertuar piosenek słowackich, a następnie wielu innych pieśni masowych jak „Czerwony pas” czy „Żal, żal za dziewczyną...”

Powszechnie znane i lubiane w naszym środowisku taternickim piosenki słowackie zostały przyswojone dzięki naszym nielegalnym wypadom na słowacką stronę i spotkaniach tam na biwakach z taternikami słowackimi. W tych warunkach powstawały przyjaźnie podczas gdy oficjalna granica bratnich państw demokracji ludowej, zamiast łączyć, dzieliła. A liryczne, melodyjne słowackie piosenki były śpiewane w Morskim Oku i na biwakach w podkrakowskich dolinkach.

Serdeczność, spontaniczność naszych wzajemnych rozmów i kontaktów stanowiła i stanowi niepowtarzalną atmosferę corocznych spotkań taterników-seniorów w Morskim Oku, dla których przez te kilka spędzonych wspólnie godzin czas się zatrzymuje.

Przed rozjechaniem się na drugi dzień do rytuałów należy wspólne pamiątkowe zdjęcie. Do zobaczenia za rok, po raz siedemnasty! ■

### SPOTKANIE

Starsi panowie, nobliwe panie,  
W Moku, w jadalni jedzą śniadanie.  
Z blaszanych pudeł, jak przed pół wiekiem  
Wyjmują płatki i tubki z mlekiem  
Idą po wrzątek, to rzecz sprawdzona,  
Zamiast gruzińskiej wrzucą Liptona.  
Lub zrobią zupkę Knorra z torbeczki  
Zamiast poprzedniej Maggi kosteczki.  
Inne produkty, niż dawniej były,  
Ale zwyczaj się nie zmieniły.  
Spojrzą na góry, dziwnie wysoko;  
Ciut, ciut za trudne to Morskie Oko.  
Już nowa młodzież w tych górach grzebie,  
Ale jesteśmy tutaj U SIEBIE.

Janusz Chalecki, 29.05.2008

Zdjęcia: *Marcin Bulawski, Marian Bała*

## XVI Spotkanie taterników-seniorów w Morskim Oku na zdjęciach



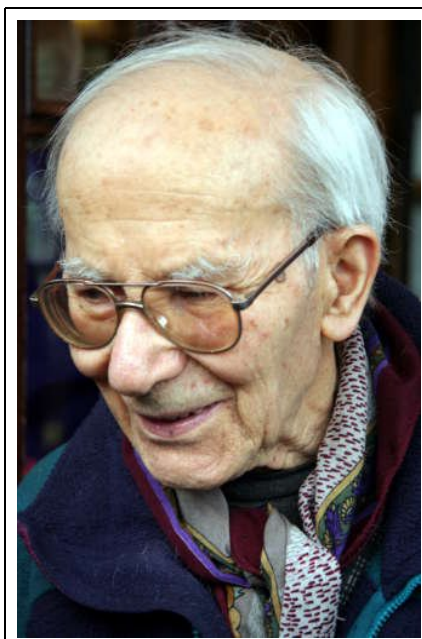
*ksiądz Krzysztof Gardyna podczas Mszy Św.*



*„stare” schronisko nad Morskim Okiem*



*na pierwszym planie Maria Łapińska, z tyłu za nią Andrzej Łapiński (syn Czesława)*



*Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin, najstarszy uczestnik spotkania*



*Barbara Morawska-Nowak z pamiątkowym talerzem*



*śpiewanie*



*babiniec*

Tekst: *Krzysztof Florys*, zdjęcia: *Agnieszka Wujcicka-Florys, Jakub Trojanek*

## Odsiecz Wiednia na rowerach

W dniach 10 – 20.06.2008 odbył się Międzynarodowy Rajd Rowerowy „Odsiecz Wiednia na Rowerze”. Wyprawa odbyła się z okazji IV Międzynarodowego „Tygodnia Turystyki Rowerowej” oraz 325 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej. Honorowy patronat nad Rajdem objęli: Urząd Miasta Krakowa, Konsulat Generalny Republiki Austrii w Krakowie, Austriackie Forum Kultury. Rajd organizowany był przez Fundację Partnerstwo dla Środowiska we współpracy z czeską fundacją Nadace Partnerství oraz austriacką organizacją Future Base Weinviertel. Współorganizatorami były także urzędy gmin, lokalni partnerzy oraz koordynatorzy szlaku Kraków-Morawy-Wiedeń Greenways: Stowarzyszenie na Rzecz Współpracy i Rozwoju „Olza” z Cieszyna, Stowarzyszenie „Region Beskidy” z Bielska-Białej, Urząd Miasta Pszczyna i Stowarzyszenie Przyjaciół Regulic i Nieporazu w Alwerni oraz PTTK-Jastrzębie Zdrój i PTTK-Oddział Krakowski.

Głównymi celami Rajdu były:

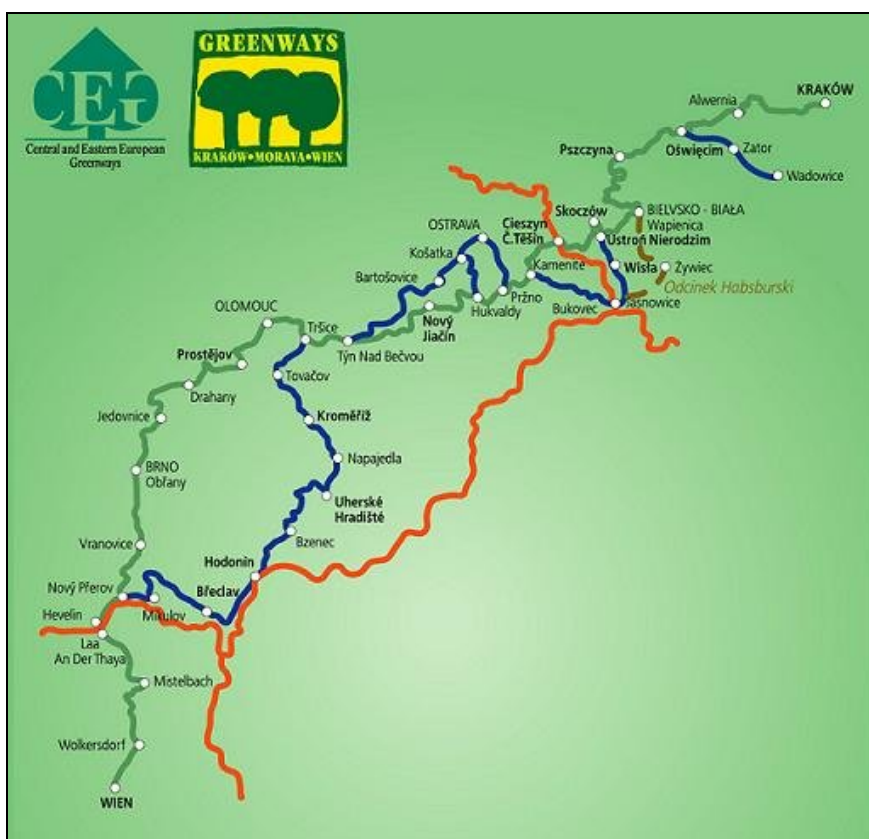
- Promocja turystyki rowerowej jako formy turystyki zrównoważonej,
- Uczczenie 325 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej,
- Promocja aktywnego i zdrowego stylu życia oraz zdrowych aspektów jazdy rowerem,
- Zbieranie podpisów pod Deklaracją udziału w szlaku,
- Zwrócenie uwagi na potrzebę ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego Europy Środkowej,
- Angażowanie społeczności lokalnych w działania na szlaku,

- Promocja projektu „Zadedykuj drzewko na szlaku Kraków-Morawy-Wiedeń Greenways”,
- Promocja certyfikatu „Przyjazny Rowerem”,
- Promocja odznaki turystyczno-krajoznawczej „Zielony Szlak Kraków-Morawy-Wiedeń”,
- Promocja lokalnych produktów na szlaku.

Głównym sponsorem rajdu była firma Coca-Cola Poland Services, która – aktywnie włączając się w życie Krakowa – konsekwentnie wspiera te projekty społeczne, sportowe, edukacyjne czy kulturalne, które dają miastu impuls do pozytywnego rozwoju.

### Przebieg Rajdu

Odsiecz Wiednia na Rowerze wyruszyła w sobotę 10 maja z centrum Krakowa. Rajd otworzyła Pani Grażyna Leja, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Turystyki, były Minister Turystyki. Z Placu Szczepańskiego grupa rowerzystów przejechała przez Kraków na trasie Stare Miasto – Bulwary Wiślane – Salwator – Błonia – Wały Rudawy do Parku Decjusza. Tutaj przy Kawiarni i Galerii Bronisława Chromego miało miejsce spotkanie z artystą i pamiątkowe zdjęcie przy rzeźbie pt. „Kolarze”. Tam pożegnaliśmy się z odprowadzającymi nas rowerzystami i silną grupą sześciu osób ruszyliśmy w stronę Kryspinowa. Przy zalewie w Kryspinowie obejrzeliliśmy drzewka posadzone w ramach projektu „Zadedykuj drzewko na szlaku Kraków-Morawy-Wiedeń Greenways”. Potem piękną



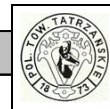
### Trasa Rajdu:

- 10.05: **Kraków** - Alwernia, 42 km
- 11.05: Alwernia - Pszczyna, 70 km
- 12.05: Pszczyna - Jaworze, 65 km
- 13.05: Jaworze - Dolni Domaslavice, 61 km
- 14.05: Dolni Domaslavice - Stramberk, 71 km
- 15.05: Stramberk - Lipnik nad Bečvou, 71 km
- 16.05: Lipnik nad Bečvou - Plumlov, 70 km
- 17.05: Plumlov - Brno, 72 km
- 18.05: Brno - Hlohovec, 80 km
- 19.05: Hlohovec - Wolkersdorf, 80 km
- 20.05: Wolkersdorf - **Wien**, 25 km



Koordynatorem zielonego szlaku Kraków-Morawy-Wiedeń Greenways jest Krzysztof Florys, członek Prezydium ZGPTT





jurajską trasą dojechaliśmy do Alwerni. Korzystając z serdecznej gościny władz gminy i lokalnych koordynatorów szlaku obejrzelśmy Ekomuzeum osobliwości Jury Krakowsko-Częstochowskiej, w tym warsztat garncarza oraz pięknie zagospodarowane źródło jurajskie.

Drugi dzień zaczęliśmy od zaklejenia dziury w dętce, na rynku w Alwerni. Jak się później okazało była to na szczęście jedyna większa awaria w naszych rowerach. Po tej operacji prowadzeni przez Henryka Kędziorę, przewodniczącego rady gminy Alwernia i jednocześnie prezesa Stowarzyszenia Sympatyków i Przyjaciół Kwaczały, dotarliśmy do gospodarstwa ekologicznego.

Po posileniu się, zaczęliśmy zdobywać najwyższe wzniesienie w okolicy, z których roztaczały się piękne widoki na Beskidy, Kotlinę Oświęcimską i południową Jurę.

Dzień obfitował w wiele uroczych momentów, ale także w problemy z pogodą. Po zjeździe do Babic ruszyliśmy żwawo w stronę Oświęcimia. Po drodze zrobiliśmy sobie krótki przystanek przy zabytkowym kościele w Mętkowie i dalej w drogę. Nie udało się nam jednak uciec przed nadciągającą chmurą i do Oświęcimia wjechaliśmy w długim ulewnym deszczu. Po posileniu i wysuszeniu się podjechaliśmy pod były Obóz Zagłady w Auschwitz. Potem pojechaliśmy Małopolską na moście na Wiśle i około godziny 19. dotarliśmy do śląskiej perełki – Pszczyny. Tam przywitał nas wiceburmistrz Dariusz Skroboł, lokalny koordynator szlaku. Po krótkim przedstawieniu zabytków i historii miasta zaprosił nas na uroczystą kolację.

Kolejnego dnia Dariusz Skroboł pokazał nam pszczyński punkt informacji turystycznej – jeden z najlepszych w Polsce, i nowoczesną zagrodę żubrów. Potem odprowadził nas do granic gminy Pszczyna. Przez pola rzepaków w kolorach szlaku Kraków - Morawy - Wiedeń dotarliśmy do zapory Jeziora Goczałkowickiego. Kilka kilometrów za Doliną Wisły wjechaliśmy w Pogórze Śląskie i zaczęły się mozolne podjazdy i szybkie zjazdy. Po drodze zwiedziliśmy ciekawą Galerię Stracha Polnego w Rudzicy. W największym polskim karpackim mieście, Bielsku-

Białej, powitały nas władze miasta i Euroregionu Beskidy, które w bielskim ratuszu podpisały deklarację przystąpienia do szlaku. Nagrodą za trudy dnia była wizyta na basenie w Hotelu Papuga, po której posililiśmy się szarlotką i pojechaliśmy na nocleg do gospodarstwa agroturystycznego do Jaworza.

Czwarty dzień rozpoczęliśmy wizytą w Urzędzie Gminy w Jaworzu. Stamtąd przez malowniczy Beskid Śląski dotarliśmy do Ustronia Nierodzimia, gdzie spotkaliśmy nitkę górską szlaku. Jadąc wzdłuż Wisły, jeszcze

nie tak okazał się, jak na przykład w Krakowie, dotarliśmy do Skoczowa. Stamtąd po odwiedzeniu Urzędu Miasta i informacji turystycznej, ruszyliśmy dalej. Pięknymi, widokowymi trasami dojechaliśmy do Cieszyna. W stolicy Śląska Cieszyńskiego powitali nas wiceprezydent miasta i przedstawiciel Euroregionu Śląsk Cieszyński, którzy opowiedzieli nam o pętach lokalnych szlaku i podpisali się pod deklaracją poparcia idei szlaku. Po spacerze starówką Cieszyna, przekroczyliśmy granicę z Republiką Czeską i pojechaliśmy

na nocleg nad malowniczy zalew Zermanice.

Środa to kolejne potwierdzenie, że nitka główna szlaku, nazywana nizinną, jest górską. Dzień rozpoczął się stromym beskidzkim podjazdem do miejscowości Kamienite. Tam korzystając z rozległego, kojącego widoku ochłonęliśmy i zasłużonym szybkim zjazdem pomknęliśmy dalej. Przejeżdżając pomiędzy pasmami Beskidu Śląsko-Morawskiego dotarliśmy do kolejnego zamku na naszej trasie w miejscowości Hukvaldy.

Po zapoznaniu się z historią „hradu” i obiedzie ruszyliśmy dalej. Po minięciu Koprivnic z muzeum samochodów ciężarowych Tatra zaczął się ostatni podjazd do pięknego Stramberku. W tym urokliwym miasteczku nieomieszkałoby skosztować lokalnych specjalów:

stramberskich uszu i wyrabianego w lokalnym browarze piwa Tubacz. Noc spędziliśmy w „przyjaznym rowerom” kempingu z widokiem na górującą nad miastem wieżę – Trubę.

(dalszy ciąg relacji z Rajdu w następnym numerze „Co Słyszc?”)



wyjazd na trasę z krakowskiego Rynku



alejka drzew na szlaku Kraków – Morawy – Wiedeń

Tekst: *Antoni Leon Dawidowicz*, zdjęcie: *archiwum Antoniego L. Dawidowicza*

## Jedną jej pasją była szkoła, drugą były góry

W dniu 16 maja br. minęło 20 lat od śmierci prof. Zofii Krygowskiej. Skłania to do napisania kilku słów o niej.

Anna Zofia Czarkowska urodziła się we Lwowie, ale dzieciństwo spędziła w Zakopanem, gdzie ukończyła Szkołę Powszechną i Gimnazjum. Po maturze podjęła studia matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie poznała swojego męża, Władysława Krygowskiego. Podobno był już zaręczony wtedy z inną osobą, ale o małżeństwie z Zofią (prof. Krygowska znana była pod drugim imieniem) zdecydowała wspólna pasja, jaką były góry. Oboje chodzili w góry, uprawiali również wspólnie taternictwo.

Władysław Krygowski, który swojej żonie sięgał ledwo do ramienia był działaczem PTT, a potem PTTK, długoletnim naczelnym redaktorem „Wierchów”. Był również honorowym członkiem PTT.

Po ukończeniu studiów w roku 1927 Zofia była nauczycielką szkół powszechnych i średnich Krakowa. W czasie II wojny światowej była organizatorką tajnego nauczania na Podhalu, a po wojnie pracowała w Wyższej Szkole (obecnie Akademii) Pedagogicznej. Doktorat obroniła w roku 1950 pod kierunkiem prof. Tadeusza Ważewskiego. Z jej inicjatywy powstała tam pierwsza w Polsce Katedra Dydaktyki Matematyki. Przez 25 lat (1963-1988) prowadziła Ogólnopolskie Seminarium z dyda-

ktyki matematyki. W tej dziedzinie była autorytetem nie tylko w Polsce, lecz także na całym świecie, gdzie uważana jest za współtwórcę dydaktyki matematyki jako nauki. Wygłaszała wykłady plenarne na wielu kongresach międzynarodowych, w szczególności w roku 1970 na Kongresie Matematyków w Nicei. Interesowało ją nie tylko kształcenie uczniów, lecz także kształcenie przyszłych nauczycieli. Do uczniów mawiała „Nie pozwólcie latom płynąć bezowocnie, niech każdy miesiąc, dzień każdy pozostawi ślad na waszej wiedzy”.

Oboje państwa Krygowskich znałem osobiście. Pamiętam, gdy do Krakowa na zaproszenie prof. Krygowskiej przyjeżdżali światowej sławy matematycy

(m. in. Freudentahl) starała się ona zadbać, by ich wykłady dla młodzieży były, w miarę możliwości, tłumaczone. Gdy sam organizowałem „Spotkanie z nestorami matematyki krakowskiej” prof. Krygowska przez ostatnie kilka dni przed spotkaniem dzwoniła do mnie kilkakrotnie, konsultując ze mną, co ma na tym spotkaniu mówić. Oczywiście nie miało to najmniejszego znaczenia. Cokolwiek powiedziała 80-letnia wtedy prof. Krygowska, byłoby dla młodzieży atrakcyjne nie tylko ze względu na jej autorytet, lecz także elokwencję i znakomite, niepowtarzalne wręcz, poczucie humoru. ■

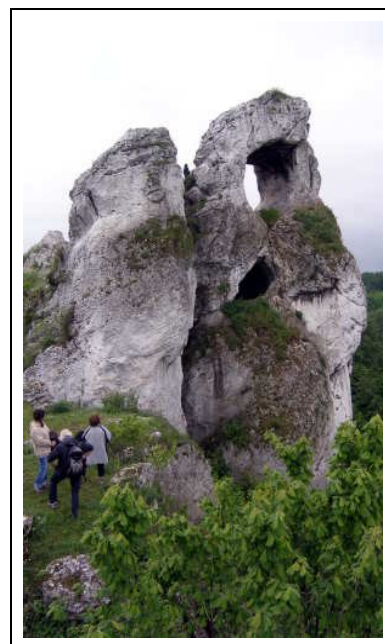


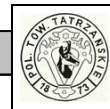
Tekst i zdjęcie: *Włodzimierz Janusik*

## Nam pogoda nie przeszkadza, czyli jak to w skałkach podlesickich było...

Boże Ciało wypadło w tym roku jeszcze maju, a to tradycyjny już termin naszego spotkania na kempingu w Podlesicach. Zapowiadano fatalną pogodę co wypłoszyło dużą część chętnych do skałkowej wspinaczki, jednak ci którzy nie zrezygnowali, nie zawiedli się. Było wprawdzie pochmurno i trochę zimno, ale nie lało! Przyjechało nas razem 21 osób, głównie z Łodzi ale gościliśmy również kolegów z Sosnowca i prezesa Antoniego Dawidowicza z Krakowa. Pobyt był bardzo urozmaicony, dla każdego coś miłego. Wspinaliśmy się po pionowych skałkach (na Bocheńskiej, Jagódce, Sówce, Wielbłądzie), gdzie główny nacisk położyliśmy na szkolenie nowicjuszy. Niektórzy po raz pierwszy trzymali linę w rękach. Wycieczkę przez zamek Morsko na Okiennik (*na zdjęciu*) poprowadził bardzo interesująco Krzysiek Czesak z Sosnowca. Dziękujemy! Wieczory spędzaliśmy przy ognisku. Przydała się bardzo gitara Zbyszka Jaskierni. Zbyszku! Serdeczne dzięki. A w sobotę wybraliśmy się na spacer od zamku w Mirowie do zamku w Bobolicach. Ten ostatni jest odbudowywany a obok buduje się duży obiekt gastronomiczno-hotelowy, niestety wszędzie króluje komercja. Kilka osób pojechało na imprezę folklorystyczną do Ogrodzieńca a w drodze powrotnej zawitaliśmy do Kurozwek, gdzie oglądaliśmy piękny pałac i jedyną w Polsce hodowlę bizonów.

Zapraszam już teraz na skałkowe spotkanie w Podlesicach w 2009 roku. ■





Tekst i zdjęcie: *Marek Kimbar*

## Wiosna w Beskidzie Śląskim i Małym

Niedawno, w lutym obchodziliśmy V-lecie Oddziału w Ostrowcu Świętokrzyskim, ale nasze początki to kwiecień 1999, gdy założone zostało koło PTT podległe Oddziałowi Krakowskiemu. Rocznicę tą, jak członkom PTT przystało, obchodziliśmy w górach.

W ubiegłym roku był to Beskid Makowski, tym razem wybraliśmy się na 4 dni, 24-27 kwietnia, w Beskid Śląski i Mały, a bazą był Dom Turysty w Szczyrku.

W imprezie uczestniczyło 10 osób, chociaż nie wszyscy w pełnym zakresie, gdyż kilka osób z powodu obowiązków zawodowych dojechało w piątek.

Aby nie marnować dnia na dojazd, wyruszyliśmy w czwartek o 4 rano.

Dzięki temu już po 9-tej weszliśmy na szlak na Przełęcz Salmopolskiej po uprzednim zakwaterowaniu w Szczyrku. Czarnym szlakiem przez Stary Groń i Horzelicę, a następnie zielonym zesłaliśmy do Brennej, skąd czekało nas podejście z 590-metrowym przewyższeniem na szczyt Błatnia. Tu odpoczynek i kwaśnica w schronisku, po czym ruszyliśmy żółtym szlakiem na Klimczok, by zejść do Szczyrku czerwonym szlakiem przez Przełęcz Karkoszczonka.



W piątek poszliśmy w Beskid Mały. Po dojeździe autobusem do Łodygowic weszliśmy przez Przysłop i Rogacz z przewyższeniem 560 m na Czupel – najwyższy szczyt Beskidu Małego. Tu odbył się chrzest jednej z koleżanek zakończony wręczeniem legitymacji PTT. Po postoju w schronisku na Magurce Wilkowickiej – tu kolejna kwaśnica – zesłaliśmy na przedmieścia Bielska-Białej, do Mikuszowic Śląskich.

W sobotę zrobiliśmy też niezłą pętelkę. Najpierw 730 metrów do góry na Skrzyczne. Tu odpoczęliśmy, a gospodarz schroniska opowiedział nam jego historię. Zbudowane w 1933 r. przez niemiecką organizację „Beskidenerverein”, od 1946 r. było pod opieką bielskiego, a następnie górnośląskiego Oddziału PTT. Mamy tu więc swoje tradycje. Ze Skrzycznego poszliśmy przez Małe Skrzyczne i Malinowską Skałę do Przełęcz Salmopolskiej, a stamtąd 4-godzinnym szlakiem przez Kotarz, Przełęcz Karkoszczonka i Biłą do Szczyrku.

Tak więc zrobiliśmy przy pięknej pogodzie 3 cało-

dzienne szlaki i 2 szczyty do Korony Gór Polski – Czupel i Skrzyczne, wśród świeżej zieleni, której przybywało z dnia na dzień.

Wieczory spędzaliśmy w pizzerii, gdzie przypadł nam do gustu orientalny wystrój wnętrza i turecka muzyka. Ostatniego wieczoru potraktowano nas jako stałych gości i uhonorowano darmowym drinkiem.

W niedzielę, która była dniem powrotu do domu, także zrealizowaliśmy program wycieczkowy. Zaczęliśmy od góry Żar położonej nad Jeziorem Międzybrodzkim spiętrzoną na wodach Soły zbudowaną w 1936 r. zaporą na Żarnówce Małej. Oglądaliśmy stąd popisy szybowników i lotniarzy oraz rozległą panoramę doliny Soły i pasm górskich Beskidu Małego. Jest tu też wieża przekaźnikowa i podziemna elektrownia szczytowo-

pompowa ze zbiornikiem wodnym na szczycie góry.

Na szczyt można wjechać kolejką linowo-szynową pochodzącą z Gubałówki.

Następnym punktem programu była Pustynia Błędowska koło Olkusza. Pomimo, że sporo podróżuję po Polsce, widziałem ją po raz pierwszy, podobnie jak większość grupy. Jest to największy

w środkowej Europie śródlądowy obszar pustynny, a podczas okupacji hitlerowskiej armia Rommla przygotowywała się tu do wojny w Afryce. Również obecnie jest tu poligon wojskowy.

Stąd mieliśmy blisko Jurę Krakowsko-Częstochowską, zatrzymaliśmy się więc w Ogrodzieńcu i przeszliśmy trasę wokół zamku i okolicznych skał.

Tak obchodziliśmy naszą IX rocznicę, stwierdzając po raz kolejny, że tydzień przed długim weekendem to bardzo korzystny okres dla turystyki. Budząca się wiosna i brak tłumów na szlakach i w miejscach zakwaterowań, za tydzień byłoby znacznie gorzej. Myślę, że ten termin wprowadzimy na stałe do naszego kalendarza.

A więc za rok przyjmujemy życzenia na kolejny jubileusz, prezenty mile widziane. Na pewno zrobimy jakąś imprezę, na którą z góry zapraszamy.



Tekst: *Antonina Sebesta*

## Po konferencji „Odniesienia tożsamościowe Polaków (...)”

Kol. Antonina Sebesta reprezentowała PTT na konferencji: „**Odniesienia tożsamościowe Polaków – Patriotyzm o wielu twarzach**”, która odbyła się 19 maja 2008 na zamku w Przegorzalach pod Krakowem. Organizatorem był Instytut Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwo Doktorantów UJ, Europejska Partia Ludowa (Chrześcijańscy Demokraci i Europejscy Demokraci) oraz Biuro Europosła Bogusława Sonika.

Poniżej streszczenie jej referatu pt. „Działalność górską a rozumienie i przemiany patriotyzmu.”:

*Na przykładzie bardzo szeroko pojętej działalności górskiej (wyprawy odkrywczo-naukowe, powstanie organizacji i infrastruktury turystycznej na ziemiach polskich, zmiany nazewnictwa, osiągnięcia sportowe, ochrona przyrody i wartości zastanych) próbuję ukazać zmiany jakie powodowała ta działalność w rozumieniu patriotyzmu.*

*Jednocześnie staram się przedstawić ich przyczyny, a także ustalić czynniki jakie zadecydowały o tym, iż wygrana sporu o Morskie Oko czy nabycie dóbr zakopiańskich przez hrabiego Władysława Zamojskiego stawały się świętem narodowym.*

*Szukam odpowiedzi na pytanie, dlaczego „wojna na pędzle” z Beskiden-Verein, prowadzona w Beskidzie Śląskim i Żywieckim, jak i sukcesy w Himalajach w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, urastały do nowego Grunwaldu. Wreszcie dlaczego obecnie dominują dwa modele patriotyzmu, pierwszy symbolizowany przez hold górali złożony papieżowi, drugi przez walkę intelektualistów i ekologów przeciw olimpiadzie w Zakopanem.*

### zaproszenie

Rok Eljasza stale jeszcze trwa, a tymczasem trwają rozmaite działania organizacyjne wokół Roku Chałubińskiego, o czym szerzej w następnym numerze „Co słyhać?”

	<b>MUZEUM PODKARPACKIE W KROŚNIE</b>		
	zaprasza na otwarcie wystawy		
	<b>TATRY I PODHALE W FOTOGRAFII WALEREGO ELIASZA RADZIKOWSKIEGO</b>		
	ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie		
	Podczas wernisażu spotkanie z <b>MARKIEM GRABSKIM</b> oraz projekcja filmu Krzysztofa Pietruszewskiego "Gazda od Tatrów - wspomnienie o Walerym Eljaszu" (Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego)		
	godz. 17:00 29 maja 2008 (czwartek)		Pałac Biskupi ul. Piłsudskiego 16

### Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89

wersja elektroniczna „Co Słyhać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>